

**Aleksander Wojda, klasa VIA**

**Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika**

**w Mińsku Mazowieckim**

**opiekun p. Anna Wasążnik**

### **Pewnego dnia znalazłem się na innej planecie**

Kto z nas, patrząc na rozgwieżdżone niebo, nie zastanowił się chociaż raz, czy na jednym z tych świecących punktów mogą mieszkać istoty, które potrafią czuć i myśleć jak ludzie? Myślałem o tym często, zwłaszcza gdy nie mogłem zasnąć i leżąc w łóżku obserwowałem niebo.

Tego wieczoru było podobnie: przed zaśnięciem wyciągnąłem lunetę i zaplanowałem wypatrywanie pozaziemskich cywilizacji lub chociaż widoku spadających gwiazd. Tym razem jednak czułem się inaczej niż zazwyczaj, bo dzień obfitował w kilka mało przyjemnych zdarzeń. W szkole dostałem uwagę za rozmawianie na lekcji, a w domu pokłóciłem się z siostrą. Lena jest młodsza i czasem jej ustępuję, dziś jednak nie dałem za wygraną, czego efektem była solidna awantura, zakończona dla nas obojga zakazem opuszczania swoich pokoi przez cały wieczór. Było mi smutno i czułem się bardzo samotny. Na dodatek niebo było zachmurzone i musiałem zrezygnować z obserwacji. Zamknąłem oczy i zasnąłem. Obudził mnie przeraźliwy chłód. Drżałem z zimna, moje ręce były lodowate. Otworzyłem oczy i...

– Porwali mnie kosmici! – aż krzyknąłem z przerażenia.

Mój pokój zniknął, a ja znalazłem się na piaszczystej równinie, poprzecinanej gdzieniegdzie skałami. Wokół było pusto i dość szaro, gdzieś w oddali rysowała się linia horyzontu, a na niebie pobłyskiwały gwiazdy wyglądające zupełnie inaczej niż te, które co wieczór obserwowałem przez lunetę: mieniły się tysiącem kolorów i były ogromne. Moje przerażenie rosło z minuty na minutę, bo w zasięgu wzroku nie było ani jednej żywej duszy. Słyszałem łomotanie swojego serca i nie mogłem skupić myśli, żeby zastanowić się, co powinienem zrobić. Byłem zły na cały świat, a zwłaszcza na Lenę, bo gdyby nie nasza kłótnia, na pewno nadal byłbym w domu

zamiast błąkać się samotnie po nieznanym terenie.

Rozejrzałem się dookoła i postanowiłem ruszyć w stronę, gdzie, jak mi się wydawało, było jedyne źródło światła. Minąłem suche krzaki. Pod stopami wcale nie miałem przyjemnego piasku tylko ostre kamyki. Światło stawało się coraz wyraźniejsze i nabierało różowej poświaty. Szedłem tak dość długo, aż zrezygnowany usiadłem na kamieniu i skryłem twarz w dłonie. Nagle usłyszałem szmer, podniosłem głowę i zobaczyłem duże zwierzę przypominające jelenia, które odezwało się do mnie:

– Witaj na planecie Imaginaria!

– Witaj! Jak ja się cieszę, że cię spotkałem! Co to jest Imaginaria? Gdzie ja jestem? Kiedy wrócę do domu? – paplałem szybko z radości, że nie jestem tu sam, nie dziwiąc się nawet, dlaczego jeleni mówi do mnie ludzkim głosem.

Zwierzę było ogromne, a jego poroże lśniło księżycowym blaskiem. Miało długie nogi i niewielki ogon. Brunatne futro sprawiało wrażenie miękkiego i ciepłego. Duże, brązowe oczy patrzyły na mnie rozumnie, a głos brzmiał dźwięcznie i przyjaźnie.

– Jesteś w domu – odpowiedziało zwierzę. – Ten świat, który widzisz, istnieje tylko w naszych umysłach. Jego stan odzwierciedla ludzkie emocje i uczucia. Gdy na Ziemi wybuchają wojny, a ludzie się kłócą, Imaginaria umiera, a gdy człowiek jest smutny lub zły, jego wewnętrzny świat wygląda jak pustynia... Jednak jeśli jesteśmy radośni, planeta rozkwita.

Ostatnie słowa wybrzmiały już z daleka, bo jeleni zniknął w oddali. Byłem zdziwiony tym, co usłyszałem. Czy to jest możliwe, aby istniała planeta, której stan zależy ode mnie? Jeśli tak jest faktycznie, to postanawiam od tej chwili codziennie pielęgnować moją Imaginarię dobrymi myślami, pomocą dla innych, miłymi gestami dla rodziców i Leny. I gdy tylko tak pomyślałem, pustynia zaczęła zamieniać się w zieloną oazę. Im intensywniej myślałem o poprawie, tym bardziej rozświetlony i kolorowy stawał się świat wokół mnie.

A gdy się rano obudziłem, pomyślałem o swojej nocnej wyprawie. Wiem, że nikt nie będzie chciał uwierzyć, że odwiedziłem inną planetę. Postaram się jednak

codziennie sprawiać, by moja Imaginaria żyła i rozkwitała. Od dziś każdego wieczoru zamierzam nie tylko wypatrywać gwiazd na niebie, ale będę też tęsknił za piękną planetą, do której dotarcie możliwe jest dla każdego z nas. Wystarczy uwierzyć i starać się dobrze żyć!